

Serce to centrum moich emocji, uczuć, myśli i tam są wszystkie moje decyzje i moje duchowe skarby. Kiedy otwieram moje serce, pozwalam, by coś je poruszyło, dotknęło, ale też zraniło, zabolalo czy uradowalo. Płyną te sygnały od moich zmysłów: oczu, uszu czy dotyku, kiedy na to pozwalam. W ciszy stać mnie na refleksję nad tym, co przeżywam, przetrawienie powtórnie swoich decyzji. Jest w sercu moim świątynia, miejsce najświętsze, w którym przebywa Bóg - bo we mnie mieszka Jego Duch od chrztu świętego.

W jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski, który obchodziliśmy w sobotę 16 kwietnia 2016 roku na stadionie miejskim w Poznaniu, włączeni zostaliśmy już w styczniu w Skorzeszycach na spotkaniu odpowiedzialnych Domowego Kościoła płomiennym zaproszeniem bp Adama Szala, byśmy w tym roku właśnie tu pielgrzymowali jako wspólnota. Po podjęciu decyzji w kręgu centralnym wszystko zaczęło się szybko dziać, czasem za szybko. Musieliśmy się szybko zorganizować w diecezjach, zapisać i zapłacić. A z podejmowaniem decyzji w naszych wspólnotach jest ciężko. Trudno nam odbiera się maile, sms-y, a prawie wszystko dzieje się poprzez spotkanie i rozmowę. Czas zgłaszania był na pewno za krótki, by do każdego dotrzeć. Wiele rodzin Domowego Kościoła chciało się zgłosić dopiero wtedy, gdy już taka możliwość przez organizatorów była dawno zamknięta. Rozumiemy, że o jubileuszu Chrztu Polski w Poznaniu nie było wówczas jeszcze nic w mediach, i tak trudno nam podejmować decyzję w ciemno, na ponad miesiąc do przodu. Ale czasem tak trzeba działać, w zaufaniu i bez planu, który powoli będzie przez nas poznawany.

Pierwsze zaskoczenie to bilety, które niczym karty pokładowe na samolot, można było przesłać Internetem, rozdzielać i wydrukować u siebie w domu. Druga niespodzianka - szalik fana drużyny Domowego Kościoła, Ruchu Światło-Życie - (wszak świętować mamy na stadionie) została przez wszystkich dobrze przyjęta i dzięki Elżbiecie i Jurkowi Wolskim poznańskiej parze diecezjalnej DK idea została sprawnie wprowadzona w ruch razem z biletami. A kiedy para krajowa, Kasia i Paweł Maciejewscy przywieźli szaliki dla naszych diecezji na DWDD w Częstochowie i następnego dnia na kręgu diecezjalnym mogliśmy je wręczyć parom rejonowym, to ten splot wydarzeń uznaliśmy za fantastyczny.

Świętować trzeba wspólnie i też najłatwiej dojechać wspólnie. Z Lubina mamy ok. trzech godzin jazdy. Wczesna pobudka, zbiórka za kwadrans szósta. Dzień wstaje i zapowiada się piękny. Ptaki jako pierwsze swym śpiewem oddają cześć Stwórcy, my nieco później. Jadą z nami godzinki, jutrznia i różaniec. To nic, że nie ma w autobusie mikrofonu, bo droga wydaje się krótka. GPS-y w komórce Janka i Mariusza sprawnie nas prowadzą już w Poznaniu do ulicy Bułgarskiej, gdzie autobusy parkują. Włączamy się w rękę ludzi idących na stadion. Nasi kapłani, ks. Darek i ks. Bartłomiej, idą do swojego sektora bez biletów (ale z dowodem osobistym), my z biletami - zeskanowany kod, pakiet pielgrzyma (butelka wody, śpiewnik jubileuszowy, dodatek specjalny Głosu Wielkopolskiego, biała szata, bransoletka i kanapka) wszystko sprawnie. Trochę poszliśmy za daleko, wracamy i schodami wchodzimy na stadion. Jest nasz sektor i nasze miejsce. Dotarliśmy.

Ostrożnie otwieram serce, boję się niezrozumienia, wyśmiania, braku akceptacji i braku miłości. Ale tak bardzo potrzebuję ciepła, serdecznej troski i bycia kochanym. Boję się być bezbronny i boję się zaufać. A chcę być prawdziwie wolny, nie bać się marzyć i być szczęśliwym.

O ile w autobusie modlitwa uczyniła wyjazd pielgrzymką, to przestrzeń stadionowa raczej nie wydaje się przyjazna sacrum. Siedzimy wysoko, na wprost sceny. Ale o dziwo pomimo tych odległości lornetkowych widać osoby prowadzące na telebimach i słysząc - trochę techniki i dużo pracy i serca wielu specjalistów od fonii i wizji. Witają nas ciepło Radosław Pazura wraz żoną Dorotą Chotecką, gospodarze sceny, i przedstawiają dyrygenta Leopolda Twardowskiego, który przewodzi 170-osobowej orkiestrze i 1050-osobowemu chórowi. Są też Robert Litza Friedrich z Arką Noego, „Siewcy Lednicy”.

Pierwsze świadectwo. Jan Budziaszek opowiada historię pewnego swojego wyjazdu. Ma wygłosić wielkopostną konferencję studentom. Postanowił dojechać swoim samochodem i zabrać również swojego znajomego. W chwili wyjazdu stwierdza włamanie i kradzież radia. Najgorsze to rozbita szyba i gdyby nie znajomy, pewnie by już odpuścił. Jest zimno i jazda bez szyby nie jest przyjemna. Uczucie gniewu i straty nim targają, rozum mówi, że marnym będzie świadkiem Jezusa. Modli się w czasie Eucharystii i Bóg przemienia jego serce. Jest zdumiony tą przemianą. Od bólu do radości, po prostu pstryk i tamte uczucia odeszły. Wystarczy tylko otworzyć serce i wznieść je do Pana. Janek zaprasza nas do modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia i na odchodnym zostawia nam swoje cenne spostrzeżenia: „Tam, gdzie Maryja, tam też i Duch Święty” i „Polska będzie Chrystusowa, albo wcale jej nie będzie”.

Tylko w sercu Bóg daje się dotknąć, bo najważniejsze jest widoczne dla serca, nie dla rozumu. Modlitwa to dążenie serca, by być bliżej Pana, bycie na Jego skinienie i przyjęcie Jego widzenia, myślenia. Kiedy oczy, uszy są pochłonięte wielbieniem, smakowaniem Słowa Bożego, serce trwa w Panu, przenika tajemnice ludzkie i Boże - kontempluje.

„Taki duży i taki mały może świętym być” - z Arką Noego witamy abpa Stanisława Gądeckiego, gospodarza poznańskiej diecezji, który witając dostojnych gości, zaprasza do wdzięczności i radości za chrzest Polski, za Dobrawę, Mieszka I, za biskupa Jordana, za wprowadzenie Polan do ówczesnego świata chrześcijańskiego. I znowu zaskoczenie, gdyby nie ta Czeszka z rodu Przemyślidów, która swoją elastycznością, cierpliwością i wiedzą zdobyła serca Mieszka poganina - nie szantażem, a łagodnością, czas chrztu i powolnej chrystianizacji Polan jeszcze by nie nastąpił. Gall Anonim krótko to streścił: „Przybyła do Polski, ale nie pierwszej podzieliła z nim łożę, aż wyrzekł się błędów pogaństwa”. Może warto by sięgnąć głębiej.

Młodzież wnosi procesyjnie Krzyż Światowych Dni Młodzieży i umieszcza go za ołtarzem.

Przedziwne jest to nabożeństwo uwielbienia i dziękczynienia, w którym każda pieśń współgra z obrzędami i świadectwami. Jest czas na świadectwo muzyka, założyciela zespołu Arka Noego, Roberta Litza Friedricha. Wspomina babcię, która sprawiła, że został ochrzczony i to, że on, mały łobuz, chodził tylko do kościoła, gdy ona przyjeżdżała (i że nic z tego nie rozumiał). O decyzji, by ze swoją dziewczyną Dobrochną budować związek nierozzerwalny, sakramentalny, na przekór faktom, że małżeństwa jego i jej rodziców się rozpadły. O szukaniu i uczeniu się wiary, najpierw postaw, by we właściwym czasie uklęknąć i wstawać. O pierwszej trójce dzieci, które szybko przyszły na świat, o czwartym, na które nie był przygotowany i które Pan zabrał i kolejnych potem. I o życiu pełnym cudów. O swojej chorobie serca i wszczepieniu zastawki, o wyjściu z raka swojej córki. „Miałem być muzykiem, obojętnym na Boga i na Jego sprawy, a mogę być świętym”. Są już z żoną 21 lat we wspólnocie neokatechumenalnej. „Jedynie co mogę dać Jezusowi, to moje grzechy”. Razem ze wszystkimi na stadionie śpiewamy „Nie boję się,…”.

Zło, które popełniłem i zło innych, które mnie dotyka, gdy na to pozwolę, zamyka moje serce. Nie chcę wtedy widzieć, słyszeć i rozumieć. Nie chcę się zastanawiać, być wolnym i marzyć. Moje serce po prostu powoli umiera, kamienieje. Przestaję szukać Pana, modlić się, moje zmysły gnuśniejają - nic mi się nie chce, jestem zmęczony życiem, zraniony, rozdrażniony i samotny. Wszystko, co ludzkie i Boże, jest zakryte przed moim zamkniętym sercem i trwać w tym stanie to zatwardziałość serca.

Wstajemy razem z bp. Grzegorzem Rysiem, przewodniczącym Zespołu do spraw Nowej Ewangelizacji i pochylamy się nad tekstem Ewangelii J 3,16 „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Trzeba przyznać, że nie jest w tym zdaniu nic oczywistego. Czy Bóg miłuje świat, świat wrogi do Boga, świat, w którym panuje pożądlivość oczu i pycha. Łatwiej powiedzieć, nie cierpię pychy, ale jak miłować pyszałka? Łatwiej solidaryzować się z ofiarami, ale jak kochać morderców? Nazistów? Czy można Bogu zakazać ich kochać? Czy Jemu można zakazać mnie kochać? Bóg na moją chciwość odpowiada swoim ubóstwem, na moją pychę śmiercią Swojego Syna umiłowanego jako niewolnika, za moją zazdrość oddaje własne życie. Nie chodzi o kontrast, ani o świętość. On czysty bierze moją nieczystość i staje się nieczystością, by razem z nim umarła na krzyżu. Jak ja mu oddam swój grzech, to mój grzech umrze razem z nim na drzewie. Co w zamian otrzymam? Życie wieczne. Tylko takie ma Bóg i tylko takie życie, które ma On sam, chce mi dać. Każdemu, kto wierzy, kto się zbliża do Niego, kto pragnie się do Niego zbliżyć... Czy boisz się takiego Boga?

(Śpiewamy „Jezus zwyciężył...” i „Bóg kocha nas...”). Jesteśmy już do tego przyzwyczajeni, że On nas kocha, ale jaka ta miłość jest? Czy taka jak miłość dzieci do rodziców? Chłopaka do dziewczyny? Nie. To miłość do n i e p r z y j a c i e l a. Kościół to wspólnota zwołanych. Wspólnota dzieci Bożych. Więc coś mamy z Niego - Jego kod genetyczny. Mamy miłość do nieprzyjaciela. Po tym nas poznają, po tej miłości. Nie kochaj więc dalekiego, który nie kosztuje Cię więcej niż stowa, ale swojego bliskiego i kochaj siebie grzesznika.

Żal, pragnienie zmiany, ból noszony w sercu oznacza, że moje serce nie do końca jest skamieniałe. Tylko Pan jest w stanie je uleczyć. Wystarczy, że poproszę Go o pomoc. Tak nieudolnie jak potrafię, byle szczerze. Czasem bez słów jęknę do Niego w moim udręczeniu - On usłyszy i podejmie terapię. Szanując mą wolność decyzji chce tylko, bym Mu ufał, bo potrzeba oddać się i powierzyć Chirurgowi, który zoperuje moje chore serce, które przemieni je na podobieństwo Swojego Serca.

Tam na stadionie i teraz Ty, który to czytasz, możesz podjąć DECYZJĘ i wyznać, że Jezus jest Panem twojego życia:

„Panie Jezu, Ty nazwałeś mnie swoim przyjacielem. Kochasz mnie dzisiaj takiego, jakim jestem. Przyjmuję pełnię Twojej miłości, uznaję przed Tobą moją grzeszność. Ty znasz mnie najlepiej i dokładnie wiesz, co dzieje się w moim sercu. Dziękuję Ci, że przebaczyłeś moje grzechy, umierając za mnie na krzyżu. Przepraszam, że nie zawsze żyję zgodnie ze słowami Twojej Ewangelii. Teraz z wiarą wybieram Ciebie, jako jedynego PANA i ZBAWICIELA, oddając Ci całe moje życie, abys nim kierował. Potrzebuję Ciebie, dlatego otwieram przed Tobą moje serce. Nie chcę być niewolnikiem niczego, co oddała mnie od Ciebie. Króluj we mnie! Zostań ze mną na zawsze! Ufam Tobie! Amen”.

Spoglądam z wysoka na płytę boiska, a tam sznurki do spowiedzi. Nie ma konfesjonatów, ale jest czas miłosierdzia. Kapłan i penitent stoją w serdecznej odległości, a na czas rozgrzeszenia kapłan kładzie dłonie i udziela klęczącemu odpuszczenia grzechów w Imię Jezusa Chrystusa.

Bp Marek Izdebski z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego odczytuje niezwyklej wagi dokument „Sakrament chrztu znakiem jedności. Deklaracja Kościołów w Polsce na progu trzeciego tysiąclecia” z 22 i 23 stycznia 2000 roku siedmiu kościołów o wspólnym uznawaniu sakramentu chrztu świętego: ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-metodystycznego, ewangelicko-reformowanego, polskokatolickiego, rzymskokatolickiego, starokatolickiego mariawitów i Kościoła prawosławnego w Polsce. „W chrzcie jesteśmy w Jednym Kościele”. Przedstawiciele tych kościołów uczestniczą we wspólnym dziękczynieniu za Chrzest Polski. Razem z 1050-osobowym chórem śpiewamy sekwencję do Ducha Świętego.

„Jeśli ktoś jest spragniony niech przyjdzie i pij.” i wybrzmiewa specjalnie skomponowany utwór na to wspólne świętowanie przez Leopolda Twardowskiego „Gdzie

Chrzest, tam nadzieja”. Łakniemy wspólnoty, nie tylko tej między nami, ale duchowej. Jesteśmy bowiem czterdziestym drugim, a może już czterdziestym trzecim pokoleniem Polaków spadkobierców chrztu z 18 kwietnia 966 roku.

Abp Stanisław Gądecki prowadzi nas do odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. Wkładamy białe szaliki z napisem „Gdzie Chrzest, tam nadzieja”, a diakon rząd za rzędem w naszym sektorze obficie kropi nas wodą święconą. I deszcz - Pan też kropi - kolorowe pelerynki na płycie i parasole.

Rusza korowód świętych z 36 diecezji z flagami, z ilustracjami i z osobami przebranymi za świętych i błogosławionych, niosą relikwie, które zostały złożone na ołtarzu. Wybrzmiewa „Chwała Nieśmiertelnemu” - przepiękna litania polskich świętych, a zaraz potem hymn „Tyś mój syn”, który kończy się taka frazą:

Tyś jest mój syn,
w Tobie mam upodobanie
i w ziemi tej
i w ziemi tej.
Tyś jest mój Bóg
pieczęć Twoją mam na sercu,
to Święty Duch
to Święty Duch.

„Nadzieja jest tam ...gdzie są ludzie młodzi” - jak mawiał Jan Paweł II - dlatego specjalne zaproszenie od młodych na ŚDM do Krakowa. Chwila przerwy - czas na przygotowanie do Eucharystii - składka na Sudan Południowy (na dom Nadziei dla dzieci i młodzieży, który wznosi Andrzej Dzida SVD w Laynai) i na remont kapitalny w domu dziecka w Lesznie. Wolontariusze rozdają w punktach herbatę i kawę.

Eucharystia. Rusza procesja, idą i idą parami, ponad 600 kapłanów i 170 biskupów. W jednolitych ornatach (skąd ich aż tak wiele?). Na końcu Legat Papieski kard. Pietro Parolin Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, który przewodniczy tej liturgii po łacinie i po polsku. Śpiewamy z chórem „Bogurodzicę”.

Homilia. „Niech Jubileusz będzie okazją do ponownego odkrycia korzeni wiary i jej umocnienia poprzez dawanie jej innym, aby być w świecie znakami miłosierdzia i świadkami zmartwychwstania Chrystusa”. Kardynał stwierdził, że liczna i gorliwa obecność na uroczystościach „ukazuje, że Pan żyje i działa, że Chrzest Polski, który miał miejsce 1050 lat temu, nadal wydaje swoje niezliczone owoce łaski”.

Kard. Pietro Parolin powiedział, że papież Franciszek bardzo oczekuje na osobiste przybycie do Polski w lipcu bieżącego roku z okazji XXXI Światowych Dni Młodzieży: „W radości tych obchodów pragnie wzmocnić tę radość, okazać wam swoją miłość, zapewnić was o swojej modlitwie, przekazać swoje błogosławieństwo i wyrazić wam słowo wdzięczności, gratulacji i zachęty”. (z Ojca Świętego przywiezionego przez Kardynała).

Przypomniał, że chrzest dla narodu polskiego to radykalny przełom mentalności i kultury oraz, że cała Europa odnajduje swoje głębokie korzenie w kulturze wypływającej z chrześcijaństwa. „Polska może to stwierdzić z podwójnego tytułu, ponieważ sama jej tożsamość jako narodu i jako podmiotu państwowego jest ściśle związana z jej wiarą katolicką”. Polska była zawsze wierna swemu chrztowi, nawet w najsmutniejszych i najciemniejszych chwilach, a silna wiara umocniła nadzieję i moc ducha, broniąc Polaków i „zachowując oraz dając zdolność bycia cierpliwymi i wytrwałymi, w ufnym oczekiwaniu Bożej interwencji, która za wstawiennictwem Matki Bożej Częstochowskiej zawsze przybywała na czas”.

Legat papieski wezwał Polaków do dziękczynienia Bogu za cenne dary: wiary, pokoju i stabilności granic, świętych biskupów i męczenników Wojciecha i Stanisława, św. Maksymiliana Marię Kolbego, św. Faustynę Kowalską oraz św. Jana Pawła II.

Nie zapomniał przy tym przestrzec Polaków, aby nigdy nie traktowali niczego jako osiągnięte raz na zawsze. Nawiązując do nauczania papieża Franciszka z „Ewangelii gaudium” zachęcił, aby „osobiście i wspólnotowo pogłębić relację z Panem Bogiem” oraz do zaangażowania misyjnego, aby przekazywać innym radość Ewangelii.

Zwrócił uwagę, że jubileusz chrztu i tym samym narodzin Polski zbiega się z Nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia ogłoszonym przez papieża Franciszka. „Niech ten Rok Jubileuszowy będzie okazją, której nie wolno zmarnować, aby zanieść innym, a zwłaszcza najbardziej potrzebującym i najbardziej przygnębionym, konkretny znak tego miłosierdzia” - powiedział Kardynał i zachęcił do solidarności z ubogimi, migrantami i prześladowanymi.

W czasie Eucharystii odbył się chrzest osób dorosłych. Aleksandra i Roksana Anastazja otrzymały wraz chrztem, bierzmowanie i przeżyły I Komunię Świętą.

Procesja komunijna ruszyła o dziwo już w czasie „Ojciec nasz” - sznurki białe odzianych i w kolorowych pelerynkach szafarzy prowadził ministrant. Dotarła do sektorów na czas. Byliśmy poproszeni, by się nie przemieszczać i stać przy swoich siedzeniach, szafarze przemierzali sami rzędy i wszystko odbyło się sprawnie i w wielkim porządku.

Na zakończenie abp Stanisław Gądecki dziękował wszystkim, a czynił to z wdziękiem i humorem. Polecał kard. Dziwisza w opiekę, który zapraszając Ojca Świętego przyjął na siebie jeszcze większe ciężary i organizację niż te, które zostały podjęte przy Jubileuszu Chrztu Polski. Szczególnie dziękował kapłanom, którzy przyjechali wraz z nami.

I Chwała Panu i czas do domów. Z powrotem już w czasie postoju na parkingu dowiedzieliśmy się w radio, że było nas 36 tysięcy - ile to pracy wolontariuszy, by przygotować tyle pakietów pielgrzymom, ile bułek trzeba było posmarować...

Jeszcze jeden kwiatek: Leopold Twardowski, twórca utworu „Chrzest to nadzieja” w niedzielnym studio TVP wyznał, że on rocznik 1966 szczególnie czuł się zaproszony do organizacji tego Jubileuszu. Rok wcześniej prawie żegnał się z życiem przez guza, a teraz mógł wyśpiewać Bogu:

„W Tobie żyję
w Tobie Panie,
w Tobie umieram,
w Tobie zmartwychwstaję.”

Barbara i Krzysztof Klajnowie
legnicka para diecezjalna DK